



PRZEDSTAWIA FILM:

Jak Bóg da

(Se Dio Vuole)



PREMIERA: 26 sierpnia 2016

Gatunek: komedia obyczajowa

Produkcja: Włochy 2015

Czas trwania: 87 minut

OBSADA

Tommaso	MARCO GIALLINI
Don Pietro	ALESSANDRO GASSMANN
Carla	LAURA MORANTE
Bianca	ILARIA SPADA
Gianni	EDOARDO PESCE
Andrea	ENRICO OETIKER
Pizzuti	CARLO DE RUGGIERI
Rosa	GIUSEPPINA CERVIZZI
Fratta	ALEX CENDRON
Xenia	SILVIA MUNGUIA

z gościnnym udziałem

ANNY FOGLIETTY

TWÓRCY

Reżyseria	EDOARDO FALCONE
Scenariusz	EDOARDO FALCONE
	MARCO MARTANI
Zdjęcia	TOMMASO BORGSTROM
Montaż	LUCIANA PANDOLFELLI

Muzyka	CARLO VIRZI'
Dyrekcja artystyczna	CRISTINA ONORI
Kostiumy	LUIGI BONANNO
Dźwięk	DINO RAINI
Casting	DARIO CERUTI
Kierownictwo produkcji	EMANUELE LOMIRY
Producent wykonawczy	OLIVIA SLEITER
Realizacja	MARIO GIANANI
Produkcja	LORENZO MIELI
we współpracy z	WILDSIDE
	RAI CINEMA

KONTAKT

DYSTRYBUCJA KINOWA – PiRania

ANNA CHUDZIAK

tel. 606 492 036; 722 099 739

e-mail: dystrybucja@pirania.info

PR I PROMOCJA – RAFAEL

LILIANA SURMA

tel. 500 062 574

e-mail: lila@rafael.pl

MAŁGORZATA MYŚLIWA-STREJCZYK

tel. 505 874 490

e-mail: malgorzata@rafael.pl

Materiały wysokiej jakości są dostępne na serwerze FTP:

<ftp.gloria24.pl>

użytkownik:filmy

hasło:9831rKyHTt

OPIS

Zabawna i mistrzowsko zagrana komedia pomyłek. Entuzjastycznie przyjęta na pokazach przedpremierowych przez polską publiczność.

Tommaso to ceniony rzymski kardiochirurg. I ateista. Wraz z żoną Carlą i dwójką dorosłych już dzieci tworzą modelową, nowoczesną, mieszczańską rodzinę. Przynajmniej tak im się wydaje. Gdy ich syn zapowiada, że ma rodzinie coś ważnego do powiedzenia, ojciec jest przekonany, iż jego latorośl ma zamiar wyznać im, że jest gejem. Programowo brzydzący się dyskryminacją Tommaso jest dumny, że nadarza się okazja, by udowodnić sobie i całemu światu, jak otwartym i tolerancyjnym jest człowiekiem. W końcu przychodzi dzień „coming outu” i Andrea wyznaje: „Postanowiłem zostać... księdzem”.

Tu kończy się tolerancja i otwartość ojca. Jego osobistym wrogiem staje się charyzmatyczny ksiądz Pietro, który zdaniem chirurga namieszał jego synowi w głowie. Tommaso przygotowuje iście szatański plan...

„Jedna z najlepszych komedii ostatnich lat w polskich kinach. Świetnie wykorzystuje zderzenie dwóch różnych światopoglądów”.

Filmy, które zmieniają życie

„Półtorej godziny świetnej zabawy, niepozostawiającej pustki w głowie widza”.

Cinema Italy

WYWIADY

EDOARDO FALCONE (reżyser)

Skąd wziął się pomysł na ten film?

Chciałem stworzyć film, który będzie mówił o naszej rzeczywistości w humorystyczny, obrazoburczy sposób. Zawsze byłem entuzjastą klasycznej *commedia all'italiana*. Najważniejszymi punktami odniesienia byli dla mnie Monicelli, Risi, Germi i Scola. Ale także ich scenarzyści: Age, Scarpelli, Maccari, Sonego, Vincenzoni i inni. Dlatego też szukałem innego pomysłu niż typowa komedia romantyczna czy farsa. Pomysł wziął się z obserwacji. Znam wielu ludzi, którzy twierdzą, że są tolerancyjni, demokratyczni i oświeceni, ale w rzeczywistości zupełnie niezdolni do akceptacji krytyki własnych poglądów, co jest pełnym przeciwieństwem tego, co mówią. Taki jest też Tommaso, zarozumiały lekarz, który przez spotkanie z wyjątkowym księdzem, Don Pietro, będzie musiał obrócić swoje życie i wszystko, co uważał za pewnik, do góry nogami.

Jak przebiegała współpraca z Marco Martaním przy pisaniu scenariusza?

Nigdy wcześniej nie pracowałem z Marco. To było naprawdę szczęśliwe spotkanie. Jest nie tylko świetnym scenarzystą, ale też wspaniałą osobą; kimś, kto pracuje z pasją i nigdy nie osiada na laurach. Mam nadzieję, że nadal będziemy razem pracować.

Ten film to Pana reżyserski debiut. Co skłoniło Pana do zrobienia tak dużego kroku?

Głównym powodem było to, że chciałem mieć pełną kontrolę nad projektem. Bycie scenarzystą jest świetne, ale czasem też frustrujące. Pracuje się miesiącami nad projektem, który w pewnym momencie zostaje nam w pewnym sensie odebrany. Od tego momentu jakby przestajemy istnieć. Jedyne, co możemy zrobić, to pójść do kina i zobaczyć, co ktoś inny zrobił z tym, co napisaliśmy. Czasem jest to wspaniałe przeżycie, ale czasem wręcz przeciwnie.

Jak wyglądał proces tworzenia filmu?

To było jedyne w swoim rodzaju przeżycie. Film wymaga miesięcy skupienia i całkowitego poświęcenia. Życie prywatne staje się niejako dodatkiem do projektu, który się tworzy. Od pomysłu, poprzez scenariusz, obsadę, zdjęcia, aż po postprodukcję to nieustanne parcie naprzód pomimo tysiąca przeciwności, ale też niezrównana satysfakcja.

Którą fazę wspomina Pan najlepiej?

Trudno powiedzieć. Oczywiście, jako scenarzysta szczególnie doceniam pisanie. Trafne przecucie, nagły zwrot akcji, zdanie, które kończy scenę – to niezmiennie wspaniałe chwile. Ale potem zostajemy rzućni na plan zdjęciowy i otwiera się przed nami nowy świat. Odkrywamy wtedy wszystkie cuda i zagrożenia w pracy z aktorami i ekipą.

Co było najbardziej skomplikowane?

Zdecydowanie praca na planie. To jak jakiś niesamowity piekielny krąg, gdzie jednocześnie musimy być Wergiliuszem, Dantem, Beatrycze i Charonem.

Co zdecydowało o wyborze obsady?

Praca z aktorami to dla mnie podstawa. Nawet jeśli jest to komedia, zależy mi na tym, by wszyscy aktorzy byli przekonujący. Po tygodniach propozycji i wątpliwości, kiedy padł pomysł obsadzenia Gassmana i Gialliniego w głównych rolach, od razu wiedziałem, że to będzie strzał w dziesiątkę. Tak też było. Koło doskonale dopełnia też jedna z najwspanialszych aktorek naszego kina, Laura Morante, jako niezadowolona żona. Reszta poszła już z górki: mnóstwo przesłuchań i spotkań, aby każdą rolę obsadzić z takim samym zaangażowaniem.

Czy może Pan przedstawić nam bohaterów filmu?

Tommaso jest człowiekiem, który ma strasznie wysokie mniemanie o sobie, ale w każdym innym aspekcie jest jakby pusty w środku. Jego żona Carla to nieszczęśliwa i sfrustrowana kobieta. Bianca, ich starsza córka, jest śliczną idiotką. Gianni, jej chłopak, to ambitny agent nieruchomości, który nie cofnie się przed niczym. Andrea jest ulubieńcem Tommaso, ale też jego największym rozczarowaniem. No i Don Pietro, ksiądz, który w żaden sposób nie przypomina księdza, ale który w pośredni lub bezpośredni sposób odmieni życie głównych bohaterów.

Jak pracowało się z Giallinim i Gassmanem?

Marco i Alessandro to fantastyczni aktorzy o dużym dorobku i z dużym doświadczeniem życiowym. Cudownie było móc być ich reżyserem. Myślę, że obaj nadali swoim postaciom pewnej prawdziwości i szczerości, za co jestem im niezmiennie wdzięczny.

A inni aktorzy?

Ze wszystkimi chciałem nawiązać szczerą ludzką relację, a przy tym nie tracić z oczu pracy nad ich postaciami. Kiedy czasem na nich wpadam, wciąż mnie pozdrawiają, więc chyba nie poszło najgorzej.

Jak opisałby Pan ten film?

Cieężko jest mi znaleźć definicję. Chciałbym po prostu, żeby widz, wychodząc z kina, pomyślał sobie: „No proszę, prawdziwa *commedia all'italiana*!”

GLÓWNA OBSADA

MARCO GIALLINI (Tommaso)

Czy może Pan opisać nam graną przez siebie postać?

Gram kardiochirurga, który w pewnym momencie doświadcza kryzysu rodzinnego. Jego małżeństwo przechodzi ciężkie chwile, a syn dokonuje zaskakującego wyboru życiowego. Jest zdolnym i poważanym profesjonalistą, szorstkim i pewnym siebie, który na skutek pewnego spotkania będzie musiał zmienić niektóre cechy swojego charakteru.

Co skłoniło Pana do przyjęcia tej roli?

Zdecydowałem się zagrać Tommaso, ponieważ bardzo się od siebie różnimy, ale też dlatego, że to dobrze napisany film ze świetną obsadą.

Jaka była Pana relacja z reżyserem?

Na początku nie zgadzaliśmy się w paru kwestiach związanych z moją postacią, ale teraz, gdy już widziałem gotowy film, muszę przyznać mu rację.

Jak pracowało się Panu z innymi aktorami?

Świetnie. Z wieloma pracowałem już wcześniej i dzięki temu filmowi zostaliśmy jeszcze lepszymi przyjaciółmi.

Jak opisałby Pan ten film?

To dobry film, świetna komedia, ale taka, która daje poważnie do myślenia. Na takie filmy chce się chodzić do kina.

ALESSANDRO GASSMANN (Don Pietro)

Czy może Pan opisać nam graną przez siebie postać?

Gram wyjątkowego księdza, który stara się pomagać ludziom na co dzień... Jeździ na vespie, odwiedza ludzi w domach i zwyczajnie z nimi rozmawia. W skrócie, pomaga ludziom, pociesza ich i zachęca do tego, by rozwiązywali swoje problemy. Uzmysławia im, że Bóg kocha wszystkich, ale zanim będziemy mogli odwzajemnić tę miłość, musimy najpierw pokochać samych siebie.

Jak przygotowywał się Pan do roli?

Szukałem sposobu, by wypaść jak najautentyczniej. Wydaje mi się, że we Włoszech mamy takich księży; takich, którzy mieszkają w trudnych środowiskach i pomagają młodym ludziom w ciężkich sytuacjach.

Jaka była Pana relacja z reżyserem?

Bardzo miła. To był debiut reżyserski Edoardo i brał sobie do serca nasze sugestie. Może to zabrzmieć banalnie, ale dobrze się bawiliśmy. Jestem pewien, że widzowie z łatwością to dostrzegą.

Czy na planie wydarzyło się coś, co wywarło na Panu szczególne wrażenie?

Chyba to, że gdy pracujemy razem z Giallinim, zawsze się nawzajem rozśmieszamy i trudno nam wtedy kontynuować zdjęcia. To dopiero nasz drugi wspólny film, ale jest tak, jakbyśmy znali się od wieków. Jest to też pierwszy raz w mojej karierze, kiedy w filmie moja postać mówi w moim rodzimym dialekcie (rzymskim).

Jak opisałby Pan ten film?

To piękna historia, współczesna i świeża. Choć do końca pozostaje komedią, mówi o rzeczach, które rzadko omawia się w filmach. Coś do pośmiania i do przemyślenia. Mam nadzieję...

LAURA MORANTE (Carla)

Czy może Pani opisać nam graną przez siebie postać?

Gram kobietę, która jakby się poddała. Jej młodość była bogata w ideały i pełna walki, ale małżeństwo (z miłości) z człowiekiem inteligentnym, lecz despotycznym i zapatrzonym w siebie stopniowo ją zgasiło. Smutki topi w alkoholu, próbując nadać swojemu życiu znaczenie poprzez trochę abstrakcyjną działalność humanitarną.

Co skłoniło Panią do przyjęcia tej roli?

Scenariusz był bardzo zabawny, postaci są wiarygodne mimo czasami paradoksalnych okoliczności, a dialogi są efektowne i często bardzo śmieszne. Cieszyłam się z ponownego spotkania z Marco Giallinim. Pracowałam z nim już wcześniej. Oprócz tego lubię grać w debiutach reżyserów. Pierwszy film to oczywiście wyprawa w nieznaną, ale często oznacza też dla aktora powiew świeżości.

Jak przygotowywała się Pani do roli?

Nie musiałam się katować jak w Actors Studio! Przeczytałam bardzo dokładnie scenariusz, dużo rozmawiałam z reżyserem i innymi aktorami, a poza tym kierowałam się instynktem.

Jaka była Pani relacja z reżyserem?

Edoardo jest bardzo uważny, czasem też surowy. Nie zawsze rozumiałam, dlaczego czasem mówił: „Tutaj nie możesz tak gestykulować; pamiętaj, żeby powiedzieć dokładnie to słowo, a nie synonim”. Nie było między nami spięć, może czasem trochę zamieszania. Ale przede wszystkim Edoardo to zmotywowany i pełen entuzjazmu reżyser, a to dla mnie bardzo ważne.

